Nr. 36. Lwów 6 Września 1885. Rok II.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:

Rocznie . . . . . . 3 *złr.* 50 *ct.*
Półrocznie . . . . . 1 „ 75 „
Kwartalnie . . . . . — „ 90 „

Za granicą:

Rocznie . . . . 8 *mark.*
Półrocznie . . . . . . 4 „
Kwartalnie . . . . . . 2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Nauka z Ewangelii św.
na Niedzielę XVI. po Świątkach.

Ta Ewangelia dzieli się na dwie części. Pierwsza część powiada, że Pan Jezus, będąc w dzień sobotni na obiedzie w domu pewnego faryzeusza, uzdrowił pewnego człowieka opuchłego, który tam był, — a do faryzeuszów, którzy gorszyli sie obłudnie, ilekroć Pan Jezus w szabat uzdrawiał, rzekł: *jeśli którego z was osioł lub wół upadnie w studnię, iżali go nie wyciągniecie w dzień sobotni?* Faryzeusze nie powinni się byli gorszyć tém, że Pan Jezus w dzień święty uzdrawiał, bo Pan Jezus nie podejmował celem uzdrawiania żadnéj ciężkiéj pracy, uzdrawiał jedynie aktem swéj woli. Odpowiedź zaś, jaką Pan Jezus dał faryzeuszom, uczy nas, że chociaż w ogóle powinniśmy się w dni święte wstrzymywać od ciężkich robót, to jednak wyjątkowo wolno nam w te dni nawet ciężkiej pracy się oddawać, jeżeli tego wymaga chwała Boża, albo wielka potrzeba wasza lub bliźnich. Wolno n. p. w Niedzielę lub Święto przybierać kościół do jakiéjś uroczystości, jeżeli przedtém nie można było zrobić, — wolno dla człowieka, który złamał rękę lub nogę, strugać lub ciosać lub szyć jakieś przyrządy, które są potrzebne do obandażowania, — wolno dla umarłego robić trumnę, szyć ubranie, grób kopać, jeźli tego nie można zrobić w dzień powszedni, – wolno też, gdy chmura grozi, zboże leżące na polu związać, skopić, zabrać do domu, — nie grzészy kowal, który w dzień święty przejezdnemu, któremu się koło złamało, takowe naprawia i t. p. Wierni powinni, jeżeli potrzeba zmusza ich do pracowania w dzień święty, prosić, jeżeli tylko mogą, o pozwolenie swego duszpastérza, aby przypadkiem, gdyby sobie zawsze sami pozwalali, z czasem nie zaczęli zanadto wiele sobie pozwalać.

Druga część Ewangelii opowiada, że Pan Jezus przypatrując się, jak zaproszeni na obiad pierwsze siedzenia obierali, powiedział im następującą naukę o pokorze, która to nauka i nam się bardzo przyda: *gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszém miejscu, aby snadź poczciwszy nad ciebie nie był wezwany od niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce. Wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, osiądź na pośledniém miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu! posiądź się wyżéj. Wtedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniżon będzie, a kto się uniża, wywyższon będzie.*

Ks. R. F. z Tarnowca.

Współki włościan z dworami.

Tegoroczne słotne żniwa, szczególniej pszenicy i jęczmienia, dla braku robotnika przyprawiły o wielkie straty właścicieli większych forwarków. Jak donoszą z Podola, to tam prawie wszędzie pszenica na garściach porosła, a jęczmień zczerniał od deszczu,

że tylko na paszę dla koni może służyć. Włościanie mniej ponieśli straty, bo mając w domu liczne rodziny zdatne do roboty i naturalnie mniej zboża do sprzętu, potrafili skorzystać z pogody i złapać co Bóg zarodził.

Dwory, których taka klęska dotknęła, zapewne nie mogą mieć żalu do włościan, że nie spieszyli na łany dworskie za najem, bo jużciż bliższa koszula ciała niż sukmana.

Brak ludzi w tych okolicach na czas żniwa, daje wiele do myślenia tamtejszym dworom, bo niepodobna utrzymywać tyle czeladzi i sprzężaju, aby ich robota dla obszernych łanów bez przynajmowania wystarczyła. Wtedy przy taniości zboża, jaką mamy od lat paru, skóra nie stałaby za wyprawę, zwłaszcza że jak przejdą żniwa wymagające forsy w robocie, potem dla tej czeladzi nie byłoby zajęcia. Toż samo byłoby i u włościan, jeżeliby dla zarobku zechcieli trzymać więcej czeladzi. Podczas pilnych robót w polu zarobek może być we dworze, ale jak przyjdzie długa zima, dwór mając maszyny do młócenia i czyszczenia, robotnika nie potrzebuje, a jeżeli weźmie kilkoro do maszyny, to daje zapłatę tak małą, że na jedzenie dla dziewki nie wystarczy.

Jest tedy bieda i tak i tak, a ta bieda zaczyna ludziom napędzać rozumu do głowy, i muszą przemyśliwać, jak tu to biedne życie dalej prowadzić.

Otóż doszła nas wiadomość, że pewien właściciel obszaru dworskiego w powiecie Przemyślańskim, postanowił naradzić się ze swojemi włościanami, żeby jakoś połączywszy zgodnie swoje siły przyszli sobie z pomocą. A że to jest obywatel bardzo życzliwy dla włościan i oni mają do niego zupełne zaufanie, przeto przyszło między dworem a gromadą do umowy o dzierżawę na próbę jednego folwarku, której treść podajemy do wiadomości naszych czytelników tak, jak o niej doszła nas wiadomość.

Dwór oddaje na lat kilka, jeden folwark ze swoich obszarów miejscowym włościanom w dzierżawę. Włościanie za tę dzierżawę a raczej współkę nic nie płacą, tak, że ani centa nie potrzebują nakładu, tylko dają swoją pracę. Dwór dyrygować będzie całem gospodarstwem i robotą, daje ziemię, daje nasienie, daje narzędzia rolnicze i maszyny, których włościanie nie mają, wreszcie daje potrzebny nawóz gdzie gnoić wypadnie, ze swojej obory. Za to włościanie dają całą robotę sprzężajną i pieszą, pod kierunkiem dworu uprawią rolę, zasieją, obrobią, zbiorą i wymłócą. Po odsypaniu naprzód celnego ziarna na zasiew następny, pozostałem zbożem dzieli się po połowie dwór z gromadą, słoma zaś zostaje dla dworu jako dającego nawóz ze swej obory.

Jak nam się zdaje, jestto bardzo rozumny i uczciwy układ, z którego tylko obie strony korzyść mogą wyciągnąć, a dwór z pewnością lepiej wyjdzie, niż wypuszczając żydom folwark w dzierżawę.

Posłuchajmy tych korzyści najprzód ze strony dworu:

1. Gospodarstwo na folwarku nie upadnie, bo dwór będzie nim dyrygował.

2. Dwór nie potrzebuje trzymać inwentarza roboczego i służby do niego, a za to mając paszę zapewnioną, trzymać będzie inwentarz dający dochód, jak krowy, owce itp.

3. Nie będzie miał kłopotu z najmem obróbką i zbiorami, bo włościanie jako wspólnicy, chętnie i porządnie wszystko to zrobią.

4. Jak Bóg zarodzi, dwór ma połowę gotowego

W ZAPASACH z POHAŃCAMI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

PRZEZ F. ZORYANA.

(Ciąg dalszy).

Starsi zaczęli znów gawędzić o ostatnich wypadkach. Pan Michał bawił długo na wojnie, był pod Chocimem, a teraz wracał z elekcyi czyli wyboru króla Jana Sobieskiego.

— Opowiedzże nam, panie Michale, coś widział i słyszał a toż to ciekawe rzeczy — mówił pan Maruszyński.

— Pewno, że ciekawe i dużo o nich będą pisały kroniki krajowe i historye zagraniczne. Co się to człowiek nauganiał za bisurmanami, nie jedząc i nie śpiąc, bo nie dawali spokoju ni w dzień, ni w nocy. A no, trudno, dla dobra Rzeczypospolitej toć każdy z nas winien oddać ostatnią krwi kroplę. A jeszczeż teraz, kiedy od lat tylu wstyd i srom ciężył na orężu polskim, jeszcześmy nie zapomnieli o Żółtych Wodach, Korsuniu i Piławcach (roku 1648), których bez zarumienienia nie może wspomnieć szlachcić-obywatel. Albożi z samymi Turkami, czyż nie wstyd nam było płacić im haracz!? Mocny Boże, ile to gorzkich łez połknęło się, kiedy nam bisurmani zabrali Kamieniec podolski, a król Michał, świeć Panie nad jego duszą, podpisał haniebną ugodę w Buczaczu (w r. 1682) i trzeba było Turkom kłaniać się i płacić daninę........ Toć kiedy w roku zeszłym (1673) sejm uchwalił zerwać układy haraczu nie dać złotem, lecz mieczem twardym, rzuciłem dom, żonę i dziecko, szedłem pod buławę naszego hetmana Sobieskiego, aby zwyciężyć, lub głowę na pobojowisku położyć Bóg nam pobłogosławił, nas było trzydzieści tysięcy, a ich krocie niezliczone i zwyciężyliśmy. Chocim będzie pamiętny do końca świata, a nam lżej teraz i otucha wstąpiła w serca, kiedy na tronie zasiadł dawny hetman wielki koronny Jan Sobieski. Byłem ranny, nie mogłem wracać do domu, a potem trzeba było jechać na pole elekcyjne, dać głos naszemu hetmanowi, który oby królował wiek cały. Bohater to, jakich niewielu było i będzie na świecie.

— Znam ja go dobrze — rzekł pan Piotr — walczyłem pod jego buławą, póki mi siły pozwalały, a i z dawniejszych czasów pamiętam dzisiejszego króla.

— Byliście panie Piotrze podobno na zamku oleskim, kiedy się Jan urodził — mówił pan Michał.

— Tak jest.

— Proszę nam o tem opowiedzieć — odezwał się Stefan — historya takiego wielkiego męża musi być bardzo ciekawa.

Pan Maruszyński spojrzał na proszącego z łagodnym uśmiechem i zaczął opowiadać.

— Pamiętam jakby dziś, było to w piątek rano 17 sier-

zboża, które zawsze da więcej z morga niż żyd dzierżawca.

A włościanie co na tem zyskają? Oto przedewszystkiem to, że nie wykładając żadnych pieniędzy, będą mieli sposobność pracę swoją korzystnie zużytkować.

Wiadomo, że włościanin, mający kilka czy więcej morgów gruntu, musi utrzymywać sprzężaj, który tylko kilka tygodni w lecie robi w polu, a cały rok trzeba go żywić. Bez sprzężaju się nie obejdzie, bo jak trzeba, trudno gdzie nająć, a naprawdę ten sprzężaj dla jego pola jest za kosztowny. Otóż mając teraz do obrobienia część folwarku dworskiego, robotę swego sprzężaju dobrze zużytkuje.

Dalej gospodarując na folwarku pod kierunkiem dworu, nauczy się lepszej roboty koło roli, nauczy się używać poprawnych narzędzi, co potem na swoim gruncie bardzo mu się przyda. Podobna praktyka szczególniej dla synów gospodarskich starczy im za szkołę rolniczą.

Po trzecie dostanie ze zbioru folwarcznego ziarno czyste, dorodne, bo dwór o dobre nasienie będzie się starał, które zaprowadzi na swojem gospodarstwie.

Po czwarte nie będzie potrzebował włóczyć się po jarmarkach dla sprzedaży, bo razem z dworskim zbożem korzystnie swoje sprzeda.

Po piąte będzie miał robotę cały rok dla siebie, rodziny, a nawet czeladzi, którą się opłaci już przyjąć.

Wreszcie i zysk jak Bóg da, i przyuczenie się do roboty wspólnej z innymi, co mu się w życiu przyda.

Podaliśmy tu umowę jaka się robi koło Glinian, lecz niekoniecznie żeby te warunki miały być dla każdej okolicy dobre — to już zależy od miejsca, gatunku ziemi, łatwości odstawy i innych okoliczności. Nam chodzi o to, aby zwrócić uwagę i dworów i włościan, że tego rodzaju współka w dzisiejszym stanie gospodarstwa rolnego, dla obu stron może być korzystna i powiemy że prawie konieczna. Gdy interesa dworu i włościan wspólnie się zbliżą i połączą, gdy z jednej strony stanie nauka, rozum i zasób, a z drugiej szczera, bo na wspólnej korzyści oparta praca — wtedy dopiero nastąpi sąsiedzki i przyjacielski stosunek włościan z panami, bo na jednej będą pracować roli i jedna święta ziemia razem żywić ich będzie.

Czytelnikom naszym podajemy ten wypadek do namysłu; niech rozejrzą się, niech uderzą tu i tam do dworu z propozycyą współki, a cieszyć nas to będzie, jeżeli się taka rzecz uda, bo jednym i drugim rolnikom naszym, zarówno dobrze życzymy.

Sprawy krajowe.

Minister spraw wewnętrznych wezwał ogólnikiem władze krajowe, aby przestrzegały, by mieszkający w Austryi cudzoziemcy zaopatrzeni byli zawsze w potrzebne dokumenta, stwierdzające ich przynależność państwową i gminną, w przeciwnym bowiem razie obcy poddani, zwłaszcza pruscy, utraciwszy po dłuższej nieobecności swą przynależność państwową, a nie uzyskawszy w tym czasie prawa swojszczyzny w Austryi, wielkie przysparzają gminom kłopoty, ponieważ gminy te w razie ich śmierci, muszą się zajmować zaopatrzeniem pozostałych po nich rodzin.

Listy wyborcze gminne. Jeżeli gdzie wybory zostały unieważnione, to przy rozpisaniu powtórnych wyborów nie ma potrzeby sporządzać nowych spisów ani listów wyborczych. Jednakże ci wyborcy, którzy byli pominięci w listach wyborczych przy pierwszych wyborach, jeżeli w należytym czasie wnieśli reklamacye i uzyskali korzystne dla siebie rozstrzygnięcie, mają prawo głosować przy powtórnych wyborach. (Orzecz. Tryb. administracyjnego z 20 grudnia 1883 l. 2921).

---

pnia 1629 roku. Miałem rok szesnasty, a Ojciec oddał mię był na zamek Oleski, abym się na wielkopańskim dworze przetarł i służby publicznej nauczył. Dzień był chmurny burza groziła wielka. Byłem wraz z innymi dworzanami, gdy nam dano znać o urodzeniu się Jana. Prawie w tejże samej chwili zerwała się straszna burza, że zdawało się, mury zamkowe nie wytrzymają jej. Służba przejęta była jakimś strachem, a cóż dopiero mówić, gdyśmy się dowiedzieli, że kiedy dziecię położono na stole marmurowym, ten z trzaskiem pękł na dwoje. Niedowiarkowie powiadali, że to od burzy i piorunów, ale większość widziała w tem znak Boży. Toż i ksiądz Ziemiaszko, obecny temu wypadkowi, powiedział: „Znać, że niemowlę to z poręki Wszechmocności chwałę otrzyma i sławnem będzie w całem chrześcijaństwie“. I myśmy sobie tak ten znak tłómaczyli, wierząc, że kiedy mały Jan urośnie, będzie bił wrogów, a najpewniej bisurmanów, którzy właśnie wtenczas zalegali kraj i aż pod zamek w Olesku zapuszczali swe zagony. Burza trwała długo, a tak częste i straszne biły pioruny, że od nich aż ogłuchł krawiec pani Sobieskiej.

— Dziecko rosło zdrowe — ciągnął dalej pan Piotr — i zapowiadało dzielnego człowieka na przyszłość. Do jedenastego roku chował się Jan wraz ze starszym swoim bratem Markiem w domu rodzicielskiem i wonczas widywałem go często. Żwawy, zwinny, lubiał zabawy chłopięce, a do szabli rwał się za młodu, rąbiąc drewnianych Turków, których do zabawy chłopcom dawano. Patrzałem raz na niego w Żółkwi w kościele, kiedy pani hetmanowa przyprowadziła obu synów przed grobowiec hetmana Żółkiewskiego i opowiadała im jego dzieje. Oczy iskrzyły się małemu Janowi, gdy słuchał o śmierci swego pradziadka pod Cecorą, a małe pięści ściskały rękojeść miecza. Może wtedy myślał o odwecie. o pomście za te wszystkie nieszczęścia, których doznał kraj i rodzina jego od niewiernych.....

— I pomścił się teraz krwawo — rzekł pan Michał.

— A da Bóg, jeszcze nieraz doda coś bisurmanom do ostatniej ich klęski.

— O, pewno król nie będzie spoczywał, a i hetman Jabłonowski nie usiedzi doma. Obaj oni żyją tylko wojną z Tatarami i Turkami.

— Dobrze to Waści mówić o przyszłość — rzekł pan Piotr — pójdziesz się jeszcze bić, a potem syna będziesz do wojaczki zaprawiał. A mnie staremu smutno bardzo. Włos zbielał, sił nie mam, a w domu jedna tylko wnuczka. Wygaśnie nasz ród, a był przecież rycerski i nigdy krwi nie żałował na obronę kraju.

— A nie jestże wam pociechą, panie Piotrze, ta myśl, żeście długie lata uczciwie sprawie kraju służyli, żeście w tylu

*

Regulamin drogowy. Dla zupełnego wprowadzenia w życie nowej ustawy drogowej, Rząd i Wydział krajowy w porozumieniu z sobą mają ułożyć regulamin drogowy, to jest dodatkową ustawę, która ma oznaczyć, jaka odpowiedzialność ciężyć będzie na wydziałach powiatowych i gminach, w razie gdyby te zaniedbały swoich obowiązków w dobrem utrzymaniu dróg.

Regulacya rzek. Sporządzenie projektów i kosztorysów na zalesienie nagich gór i zabudowanie dzikich potoków górskich, tworzących dorzecza Wisły, Dunajca, Raby, Skawy, Sanu i reszty rzek galicyjskich, poruczone zostało zarządom lasów i dóbr państwowych, albowiem Namiestnictwo nie posiada dostatecznej ilości urzędników do przeprowadzenia tego rodzaju badań i sporządzania kosztorysów. Roboty te nakazano d. 27 lipca br. dokonać zarządom do 31 sierpnia br. przy pomocy mapy sztabu generalnego. Za wykonanie tych czynności przyobiecano udzielić renumeracyi. Sprawa zalesień i zabudowań potoków górskich, oddziaływa w wysokim stopniu na regulacyą rzek, i stanowi ważną część składową jeneralnego projektu regulacyjnego. Czas jednak do tej pracy wyznaczono za krótki, a wynagrodzenie podano za małe... Ministerstwo zatwierdziło dwie znaczniejsze budowle wodne tj. na Wiśle pod Zadusznikami, mające kosztować 4.000 zł. i na Sanie pod Sieniawą, mające kosztować 13.000 zł. Do tej ostatniej regulacyi przyczyni się obszar dworski w Sieniawie kwotą 3.000 zł.

Tępienie kanianki i ostów. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym i Towarzystwami rolniczemi wydało rozporządzenie, które ma pouczać władze gminne co i w jaki sposób przedsiębrać mają dla ścisłego wykonania ustawy o tępieniu kanianki i ostów.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Uprawa rzepaku.

(Dokończenie.)

Ktoby nie miał pługu lub nie mógł wynająć go do tej roboty, ten może wysadzić rzepak za kołkiem. W tym celu wyznaczyć trzeba znacznikiem linie prosto odległe od siebie na 50—60 ctm. (a więc znacznikiem mającym zęby w tej odległości rozstawiane). Na linjach znacznikiem porobionych, robi się co 15 ctm. kołkiem tak głębokie dołki, ażeby włożony weń korzeń rośliny nie został zgięty. Wstawiwszy w taki utwór roślinkę, nasunąć na nią ziemię i w około dobrze ją ucisnąć. Jeśli szkółka stanowić ma także część pola, z którego rzepak na rozsadę wybierać chcemy, wtedy trzeba, wyjmując z niej rośliny, pozostawiać pewną część tak, ażeby pozostałe tworzyły rzędy odległe na 50—60 ctm. Rzędy takie potrzeba przeorać, ażeby odległość roslin na nich nie była mniejsza jak 15 ctm.

Pole obsadzone flancami rzepaku, oczyszczone należycie i czyste w chwili flancowania, nie potrzebuje w jesieni żadnej pielęgnacyi. Wykonano siew miejscowy to zwykle w jesieni pole nieco się już zachwaści, a wtedy użyć trzeba motyki dla oczyszczenia miejsc międzyrzędowych. Ażeby rośliny przed mrozem nieco uchronić, a szczególniej na gruntach pulchnych, należy rośliny nieco podgarnąć. Kto miałby i wolał użyć narzędzi sprzężajnych zamiast motyki, może użyć do oczyszczenia miejsc międzyrzędowych pielnika (bronki), a do podgarnięcia rzepaku płużka, który ustawić wązko, ażeby rośliny nie przesypywał.

Często wydarza się, że rzepak najstaranniej uprawiany w zimie ucierpi, pomimo śnieżnej zimy. Wydarza się to wtedy, jeśli po ciepłych dniach, zacznie tająć śnieg na powierzchni, a z wieczora chwyta przymrozek, przezco na wierzchu pola robi się lodowata skorupa, niedopuszczająca powietrza do roślin. Rośliny wtedy formalnie duszą się. Ażeby temu zapobiedz, należy wieczorem, lub na drugi dzień rano skruszyć tę skorupę, przepędzając po polu konie, które kopytami wytłaczają dziury, przez które po-

---

byli potrzebach? Teraz kolej na młodszych, a wam odpoczynek się należy.

— Prawda to.

— I ja może już niedługo będę wojował.....

— Niechno ja tylko wyrosnę — odezwał się Stefanek — pójdę na wojnę, a Ojciec będzie odpoczywał w domu.

Pan Michał ucałował syna, przypatrywał mu się długo, jakby się chciał nim nacieszyć, zanim go puści na wojnę. Wiedział dobrze, że taki to los każdego uczciwego obywatela, któremu Bóg sił nie poskąpił, ale wiedział także, że wojna to nie zabawka, a w tańcu z pohańcami łatwo głową nałożyć. Myślał tak długo, jakby chciał odgadnąć, jaki też będzie los tego chłopca, któremu tak pilno było iść na wojaczkę.

Ocknął się z zamyślenia i zapytał pana Piotra.

— Jakże tam Waścina wnuczka się miewa?

— Bogu dzięki, zdrowa, chowa się dobrze, a i do nauki nie leniwa. Będzie z niej dobra gospodyni i poczciwa, bogobojna kobieta. Z Stefankiem bardzo się polubili, często go też brałem do siebie, albo z nią tu przyjeżdżałem.

— Jutro zaraz pojadę ją zobaczyć, toć to moja pochrzestnica. Pewno urosła i odmieniła sie, odkąd jej nie widziałem.

Rozmawiali jeszcze długo. Pan Michał opowiadał przygody wojenne, jak o mało nie dostał się do niewoli, kiedy otrzymał ranę, to znów o elekcyi króla Jana III, a p. Piotr, żona i syn słuchali go z wielkiem zajęciem. Wszystko to było ciekawe bardzo i pouczające.

Stefanek z opowiadań takich nauczył się już, co to wojna, jakie są obowiązki każdego obywatela, jacy są najwięksi wrogowie jego ziemi rodzinnej i w pamięci wszystko to sobie zapisywał, aby kiedyś, gdy sam zostanie wojakiem, czynić tak samo, jak jego Ojciec, jak pan Piotr i tylu innych.

Późno w noc opuścił pan Maruszyński dwór swego sąsiada, prosząc, by go jutro odwiedził.

Cisza zaległa dokoła, światła pogasły, tylko czujne psy pilnowały dworu. Stefankowi śniły się wyprawy na strasznych Turków, których bił setnie, aż pobił wszystkich i na placu boju pozostały tylko trupy. Gdy matka przyszła rano chłopca obudzić, bo zaspał zbyt długo, zobaczyła uśmiech radości na jego ustach, nie wiedziała, że to senne zwycięstwo nad Turkami tak go radowało, iż się uśmiechał do własnych marzeń.

Dwór w Rudce ożywił się bardzo od czasu powrotu pana Michała.

Sąsiedzi zaczęli doń zajeżdżać; każdy ciekawy był posłuchać o wyprawie chocimskiej, o elekcyi, o królu — bo nie wszyscy, jak pan Grabkowski, byli gorliwi w służeniu Rzeczypospolitej. Na wojnę nie każdy szedł, bo w domu miał żonę i dzieci, albo też wiek na to nie pozwalał, ale spraw

wietrze dostaje się pod skorupę. Ostrożność tu jest bardzo polecenia godną i dla zbóż ozimych, bo przez to ochroniłaby się nieraz od dotkliwych strat, które często przypisujemy różnym przyczynom, zapominając o prawdziwej. Skoro na wiosnę rośliny zielenić się zaczną i ziemia obeschnie dostatecznie, należy obgarnąć rzepak, lecz obgarnąć silniej jak w jesieni. Używając płużka, ustawić go do pochodu głębszego, i skrzydła (odkładnice) rozstawić szerzej.

W odpowiednich warunkach i wcześnie wysiany rzepak, rozwija się prędko i przekwita wcześniej, zanim pojawi się jego największy nieprzyjaciel. Strasznym niszczycielem rzepaku jest mały, połyskujący chrząszczyk, nazwany słodyszkiem rzepakowym, który wyjada środek kwiatu,robiąc go przez to niezdolnym do zawiązania ziarna. Jest on szczególniej strasznym dla tego rzepaku, który rozwija się wolno i kwitnie w czasie gorącym i posusznym, który najwięcej sprzyja rozmnożeniu się i żerności tych owadów. Zbiór rzepaku przypada u nas zwykle w połowie lipca. Czas zbioru jest wtedy, gdy zielone przedtem pole rzepakowe zaczyna żółknąć, a w dobrych strąkach nasienie zbrunatniało. Zbiór najlepiej wykonywać sierpem, a ktoby miał nie zbyt duży obszar, to żąć tylko rankami i wieczorami, ażeby roślin nie otrząsać. Tę ostrożność zachować szczególniej wtedy, gdy rzepak musiał nieco przestać np. wskutek niepomyślnej po zbiorze pogody, i podczas żniwa wysypuje się nasienie ze strąków już trochę otwartych. Wyżęte garście wiązać w małe snopki i zestawić w kuczki, w których pozostaje rzepak aż do zupełnego dojrzenia ziarna, to jest dopóki nie dostanie ciemnego koloru z połyskiem. Jeśli tylko pogoda dopisuje, najlepiej omłócić rzepak cepami w polu, wystrugawszy łopatą i udeptawszy kawałek miejsca (toku), ażeby nie ponieść straty przez wysypywanie się ziarna, którego przy zwózce uniknąć niepodobna. Jeśli rzepak zwozić musimy do domu, to wóz trzeba wyścielić płachtą.

Omłócone i z odpadkami strąków zmięszane ziarno najlepiej nie czyścić zaraz po młócku, lecz dopiero wtedy, kiedy ziarna wyschną należycie. Dla wysuszenia ziarn rozsypywać je w cienkich warstwach na klepisku stodoły lub strychach, gdzie w ogóle podłoga jest twarda a przewiew dostateczny. Ze strączkami suszone ziarno schnie prędzej i nie psuje się, chociażby przez parę dni zapomniano potrzebnego przeszuflowania. Zawsze jednak lepiej nie zapominać tej czynności, lecz codziennie ziarno przeszuflować, ażeby nie straciło koloru, lub co gorzej nie dostało pleśni. Dopiero zupełnie wysuszone ziarno zgarnąć można na większe kupy. Nie należy jednak bardzo długo trzymać rzepaku, lecz wysuszony odmłynkować i sprzedać. Uzyskawszy za niego pieniądze przed żniwami, kiedy to o nich najtrudniej, a potrzeba ich najwięcej, przekonamy się o jednej więcej korzyści, jakie uprawa tej rośliny zapewnia.

Ażeby gospodarz mógł sobie obliczyć, jaki może mieć dochód z rzepaku, i o ile on większy, w porównaniu z dochodami przez inne rośliny gospodarskie uzyskiwanemi, dodaję, że z morga liczyć można średnio na 7 do 10 Hktl. ziarna, którego średnia cena 9 do 10 zł. w. a. za jeden cetnar metryczny, tj. 100 Klgr.

Horodenka 18 lipca 1885 **Roman Bastyn.**

ZE ŚWIATA.

Jaka jest posucha teraz na nowiny w świecie, to dość przeczytać którą gazetę, aby się przekonać, że zjazd Cesarzy w Kromieryżu jeszcze obrabiają, pisząc niestworzony domysły o tem, co tam mówili Monarchowie, co ministrowie i jakie nastąpiły umowy na przyszłość. A tymczasem naprawdę nikt

---

publicznych ciekawy był każdy. Nie było wówczas jeszcze poczt i gazet, więc o wiadomości ze świata było trudno. Czekano, aż ktoś przyjedzie z wyprawy lub stolicy i wtedy oblęgano go pytaniami.

Pan Michał był poważany przez sąsiadów, więc tem chętniej do niego zajeżdżali, zapraszali do siebie, byle tylko wiedzieć, co się na świecie dzieje. Stefan niezawsze Ojcu towarzyszył, ale za to często jeździł do Zarzecza, do pana Maruszyńskiego, który go bardzo lubił i wielu pożytecznych rzeczy nauczył.

Lato było prześliczne, urodzaje zapowiadały się doskonale, pan Michał miał roboty niemało po tak długiej w domu nieobecności. A zresztą, pilno mu było do pracy bardzo, bo nie mógł wiedzieć, czy długo będzie mógł pozostać przy gospodarstwie, czy go nie powoła na plac boju potrzeba kraju.

Dziwnem się to mogło komu wydać, że pan Michał, mając żonę i syna, tak często na wojaczkę jeździł. Inni tego nie robili, pozostawiając służbę wojenną młodszym. Ale pana Michała nie można było powstrzymać w domu, kiedy trąbka zagrała: na koń. Przywdziewał zbroję i spieszył na obronę kraju, zostawiając opiekę nad domem i rodziną Opatrzności Boskiej. Dziwy o tem zamiłowaniu do wojaczki mówiono, a ci, co dobrze pana Michała znali, nie dziwili się jego wojskowej gorliwości. Mówiono, że póki sił mu starczy, nie opuści żadnej potrzeby. Podobno, że tak sobie ślubował w chwili, w której się dowiedział, że brat jego starszy należał do uciekających przed dziką tłuszczą pod Pilawcami. Płakał wtedy ze wstydu, choć jeszcze był bardzo młodym, ale zrozumiał hańbę, którą się brat splamił. Młody Michał Grabkowski rozumiał, że rycerzowi przystało zginąć na polu walki, gdy nie może zwyciężyć, ale nigdy umykać. Od tego też czasu, ciągle był na koniu, walczył wszędzie, a pod wodzą Sobieskiego nieraz dał dowody odwagi i męstwa. Hetman też znał pana Michała dobrze i chwalił jego rycerski animusz, a nieraz do ważnych używał usług.

Ale teraz zdawało się będzie spokój. To też pan Michał zajął się gorliwie gospodarstwem, nie rzadko odwiedzał sąsiadów, to znowu gościł ich u siebie, a już w największej zażyłości żył z panem Piotrem Maruszyńskim. Podobno nawet układali sobie, że gdy Stefan dorośnie do lat męzkich, ożeni się z Zosią, wnuczką pana Piotra.

Chłopak Zosię bardzo lubił, uczył ją tego, czego się wpierw sam dowiedział i bawił się z nią chętnie.

(c. d. n.)

nie wie, co oni tam uradzili, a jak radzili, to pewno nikt nie podsłuchiwał. Dlatego też krzyki niemiecko-żydowskich gazet Wiedeńskich, że była mowa na zjeździe, aby Polakom ukrócić swobód w Galicyi, jest takim prawdziwie żydowskim pomysłem, aby Polakom i Rządowi dokuczyć. Aniby car rosyjski nie śmiał się wtrącać do tego, jak się cesarz austryacki rządzi u siebie, ani też nasz cesarz nie słuchałby takich rad. Że pruski rząd i rosyjski prześladują i gnębią Polaków u siebie, to nie ma racyi, żeby Rząd tutejszy robił toż samo dla przyjaźni, nie mając do tego żadnej a żadnej przyczyny. Naród polski w Galicyi jest bardzo i szczerze przywiązanym do cesarza, zachowuje się zawsze wiernie i używa takich praw tylko, jak wszystkie inne narody zostające pod berłem cesarza austryackiego, — dlaczegóż by więc trapić go i poniżać, że to robią sąsiednie rządy. Nie wierzymy więc wszelkim gadaninom, dopóki nami rządzi sprawiedliwy i dobry monarcha, który niewinnych dla żadnej przyjaźni i cudzych wymagań nie skrzywdzi.

Po zjeździe w Kromieryżu, car znowu przez Szczakowę pojechał do Kijowa, a przez Polskę jechał tak cicho i w tajemnicy, że dopiero w kilka dni o tem dowiedzieli się ludzie, jak już był w Kijowie. Cesarz znowu Franciszek Józef otwarcie pojechał na manewra wojskowe do Pilzna, gdzie przyjmowany był wspaniale i z radością całego narodu czeskiego, mówił po czesku, i zadowolony z przyjęcia i z wojska, odjechał 1 września do Wiednia.

Naprawdę już rada państwa ma być zwołaną do Wiednia w końcu tego miesiąca, a Sejm we Lwowie zbierze się najpóźniej w końcu października.

Z Rosyi piszą, że wzięli się tam naprawdę do Niemców oddawna nad morzem Bałtyckiem zamieszkałych, aby ich zrównać z Moskalami. Zamiast języka niemieckiego, którego dotąd w urzędach używali, kazano im wszystko pisać po rosyjsku, a że burmistrze miasta Rygi i Rewla oparli się temu, powołując się na swoje przywileje, car kazał ich usunąć z urzędu i oddać pod sąd.

Z Niemiec donoszą, że wypędzanie Polaków idzie dalej, a do 1 Października mają już wywieść wszystkich przebywających tam poddanych rossyjskich i pochodzących z Galicyi, czy mają paszporty, czy nie mają.

Licząc na swoją moc, rząd pruski zabrał na morzu daleko leżące wyspy Karolińskie, które należały do Hiszpanii, Ztąd okropne oburzenie całego narodu hiszpańskiego i odgróżki na niemców. Ale wątpimy, żeby się to na co zdało, bo teraz na świecie kto mocniejszy, ten lepszy, przynajmniej tak powiada książę Bismarck.

W Hiszpanii tymczasem cholera nie ustaje, mrze dziennie więcej tysiąca ludzi, ale we Francyi za to, choć się pokazała znowu, lecz jakoś się nie rozszerza.

Anglicy jeszcze nie przyszli do zgody o Afganistan, układy się umyślnie przewlekają do jesieni, bo w tym czasie odbędą się nowe wybory do parlamentu w Anglii, a zatem pokaże się, czy dzisiejszy pierwszy minister utrzyma się przy władzy.

W Wiedniu odbywał się w tym tygodniu międzynarodowy targ na zboże. Byli i od nas kupcy, lecz jakoś ceny nie mogły się ustalić. Więcej jak 8 zł. za korzec pszenicy w Wiedniu nie obiecują. Inni znów powiadają, że ceny muszą się podnieść, bo w Ameryce tego roku mniej zboża niż roku zeszłego.

Ze Lwowa i Krakowa w Sobotę wybiera się blisko 800 osób na zwiedzenie wystawy do Pesztu. Już zapowiadają o wspaniałem przyjęciu naszych podróżnych, bo będą między nimi rady miejskie ze Lwowa i Krakowa. Jak im tam pójdzie ta wycieczka, w następnym numerze doniesiemy.

Nowiny z kraju.

Cesarz zatwierdził wybór właściciela dóbr p. Albina Rajskiego na prezesa, a przełożonego obszaru dworskiego p. Jana Jankę na wiceprezesa Rady powiatowej rudeckiej; a także wybór ks. kan. Wawrzyńca Ostrowskiego na prezesa Rady powiatowej brzeżańskiej.

Dąbrowa. Członkami *Rady powiatowej* z większych posiadłości wybrani zostali pp.: Witold Kluczycki, lekarz i przełożony obsz. dw., i Ignacy hr. Bobrowski, przełożony obsz. dw.

Przemyśl. Konsystorz rz. kat. wydał kurendę do duchowieństwa, ażeby przy chrzcie nadawano dzieciom tej samej rodziny, noszącym jedno nazwisko, różne imiona, gdyż jednakowość imion w rodzinie bywała przyczyną różnych zawikłań.

Panie przewodniczące egzaminom szkolnym. Rada szk. okręg. w Rohatynie poruczyła w tym roku przewodnictwo przy egzaminach szkolnych w wielu wsiach niektórym paniom (np. hr. Dzieduszyckiej. p. Krzeczunowiczowej itd.), które się podjęły chętnie tego zadania.

W Obertynie utworzyło się towarzystwo rzemieślnicze, złożone z samych chrześcian. Należą do niego szewcy, kowale, stolarze i tkacze.

Nowe urzędy pocztowe zostaną utworzone w gminach: Marcinkowice powiatu nowosądeckiego, Sinków i Koszyłowce pow. zaleszczyckiego, Litwinów pow. podhajeckiego i Barwinek powiatu krośnieńskiego.

W Krasnoilu pow. kossowskiego umarł włośoianin Piotr Pańkiewicz, wójt od lat 16, gotowy do wszelkich porządków w gminie, lubiany bardzo przez lud, którego był dobrodziéjem. Wszędzie słychać tam płacz: „Umer nasz bat'ko!“ (umarł nasz ojciec). Cześć zacnemu obywatelowi!...

Koleje. Ministerstwo handlu udzieliło generalnemu dzierżawcy dóbr hr. Chamborda p. Walentemu Bawier w Łómnie przedwstępną koncesyę na budowę kolei ze Sambora przez Staremiasto, Terszów, Łużek górny do Łómny, z przedłużeniem do Lutowisk w razie potrzeby.

Z Żabiego pow. kossowskiego przybyła do Lwowa deputacya złożona z trzech huculów i wręczyła panu Namiestnikowi skargę na tamtejszy urząd gminny. P. Namiestnik obiecał wysłać tam komisarza, aby zbadał gospodarkę gminną i usunął wszelkie nadużycia.

Trembowla. Gminy powiatu tutejszego zakupiły we Lwowie dwa srebrne puhary wraz z podstawkami srebrnemi, które przeznaczyły w darze ustępującemu prezesowi Rady powiatowej p. Adolfowi Promińskiemu, notaryuszowi. Na jednym puharze jest odpowiedni napis polski, na drugim ruski z wyrażeniem uznania.

W Zdziarcu pow. mieleckiego zamówili włościanie żałobne nabożeństwo za niewinnie poległych podczas rzezi szlachty w roku 1846. Na nabożeństwie było dużo włościan i gorąco się modlili, prosząc przebaczenia za winy swoich ojców.

W Staromiejskim powiecie włóczy się od 2 miesięcy szajka zbrodniarzy, która dopuściła się kilka napadów i rabunków w mieście i okolicy. Osobliwie okrada kościoły i cerkwie. W Chyrowie np. pod okiem żandarmeryi ograbiła miejscowy kościół, a potem cerkiew. O policyi i straży kościelnej nie ma tam mowy.

Mościska. Członkiem *Rady powiatowej* wybrany został z gmin wiejskich p. Edward Dudziński, przełożony obsz. dw.

Kolbuszowa. Członkiem *Rady powiatowej* z grupy miasteczek wybrany został pan Edward Kostka Liebensfeld, sędzia pow. w Sokołowie.

Sanok. W tych dniach Zakład kred. włośc. miał rozpocząć wstępne czynności do przymusowego wywłaszczenia 600 włościan-dłużników. Przed rokiem i pół utworzył się tu

był w Sanoku *komitet ratunkowy* dla dłużników Banku włość. komitet ten jednak zdziałał pono tylko tyle, że wybrał prezesa i uzyskał pewną zwłokę. Obecnie ani słychu o komitecie, a prezes pan Słonecki przeniósł się na stałe mieszkanie do Krakowa. Należy spodziewać się, że nowy prezes Rady powiatowej podejmie czynności dawnego komitetu, aby ratować nieszczęśliwych dłużników.

Milówka 27 sierpnia piszą z „Czasu". Miasteczko tutejsze, położone w pięknym zakątku kraju, otoczonym zewsząd zalesionemi stokami Beskidów, było przez dni kilka widownią niezwykłych uroczystości. JE. ks. Biskup krakowski rozpoczął objazd tej części dyecezyi w d. 19 z. m. od Rychwałdu, poczem kilka dni przepędził w Rajczy, przybył do Milówki w d. 24 z. m. Już od dni kilku czynione przygotowania nadały miasteczku charakter niezwykle uroczysty. Domy przyozdobione flagami o barwach narodowych i państwowych, bramy tryumfalne ozdobione zielonością, ulice i gustowne transparenty składały się na całość, która nietylko mile bawiła oko, ale i świadczyła o przywiązaniu, jakiem otacza ludność osobę dostojnego duszpasterza, tudzież o radości z przybycia jego do tutejszej parafii, która od lat 25 nie oglądała u siebie swojego biskupa. Po przybyciu JE. ks. Biskupa wieczorem o 5 nastąpiło wprowadzenie go do kościoła, wśród którego młodsze panienki sypiąc kwiaty, a starsze niosąc wieńce, poprzedzały ten uroczysty pochód. Po odbyciu ceremonij kościelnych, udał się JE. ks. Biskup do mieszkania, zkąd z okna przypatrywał się korowodowi z lampionami i muzyką, ogniom sztucznym i oświetleniu gór. W dniu następnym w południe udzielał JExc. audyencyi wybitniejszym osobistościom miejscowej inteligencyi i gościom tu czasowo na letniem mieszkaniu przebywającym, oraz deputacyom włościan. W dniu ostatnim swego tutaj pobytu przyjmował JExc. przedstawicieli Kółek rolniczych, niedawno powstałych w tej okolicy p. Józefa Kusionowicza, notaryusza, założyciela Kółka rolniczego w Milówce, i ks. Andrzeja Kuliga, założyciela Kółka w Rajczy, którym ze znaną sobie troskliwością o dobro ludu przyobiecał poparcie. JE. ks. Biskup wybierzmował do 5.000 osób w czasie krótkiego swego tutaj pobytu i odprawił dwie Msze, z których pierwsza była połączona z błogosławieństwem papieskiem. Odjeżdżającego Dostojnika kościoła żegnała ludność ze łzami i prośbą, aby o niej nie zapominał i niezadługo ich odwiedził. Jakkolwiek pogoda przez cały czas nie dopisała, przyjęcie jednak, jak na miasteczko tej miary, wypadło bardzo dobrze, do czego przyczyniły się najwięcej domy mieszkających tu intelegentnych rodzin. Pożegnaliśmy JExc. ks. Biskupa z sercem przepełnionem wdzięcznością i pragnieniem, aby miłe ztąd wywiózł wspomnienia i przyjął wszystko łaskawie i pobłaźliwie, cośmy ku odpowiedniemu jego wysokiej godności przyjęciu zgotować się starali. Odjazd JE. ks. Biskupa nastąpił w d. 26 z. m. o 6 wieczorem przez liczne bramy tryumfalne, wśród okrzyków ludności, bicia we dzwony i strzałów z moździerzy, do sąsiedniej parafii Cięciny.

Donoszą nam z Brzeżańskiego że tam włościanie szlązacy katolicy ze Szląska pruskiego, zaczynają kupować folwarki na parcelacyą. Podobno już kupili od p. Jędrzejowicza folwark 500 morgowy płacąc po 200 zł. za morg i tam się osiedlą. Szlązacy myślą porządnie się pobudować, bo każden ma już gotowy plan całych zabudoweń mieszkalnych i gospodarskich, a że są zadowoleni z kupna, z tem oświadczają się głośno. Skutkiem tego i tej okoliczności, że u siebie biorąc za lichy grunt 400 zł. za morg, tu dostają dwa morgi wybornej ziemi, gotuje się wielu innych pójść za tym przykładem.

Nadwórna. Do Nowej Reformy piszą z Nadwórnej, że tam lasy gminne są bez wszelkiej opieki. Dość zajrzeć do lasów należących do gminy Mikuliczyna, które obejmują przestrzeń około 1000 morgów w kilkunastu parcelach. Wydzielone z obszaru dworskiego tytułem wykupna służebności i oddane na własność i pożytek gminy Mikuliczyna przed 15 laty, pozostawały bez najmniejszego nadzoru i kontroli; włościanie gromadnie na nie się rzuciwszy, dostarczali żydom gontów za bezcen, a marnując przytem więcej, niż połowę cennego materyału, zniszczenia ich do dnia dzisiejszego w zupełności dokonali.

Z obrazu mistrza naszego Matejki „Jan III pod Wiedniem", ma być zrobione srebrne antipedium do kościoła katedralnego na Wawelu w Krakowie. Koszta tej roboty wyniosą 50.000 zł. i to ponosi osoba prywatna.

O dzikości charakteru niektórych ludzi na świecie, którzy przez chciwość gotowi są dopuścić się ohydnej nawet zbrodni, podaje krakowski „Przegląd Lekarski" w ostatnim nrze szczegóły o wypadku, jaki przed niedawnym czasem zaszedł na Zwierzyńcu pod Krakowem, a który zaiste do tortur może być policzonym. Wieśniak majętny na Zwierzyńcu przy Krakowie spostrzega pewnego razu brak większej kwoty pieniężnej, którą ukrywał pod szafą; z porady żony swej, którą zrazu podejrzywał o kradzież tych pieniędzy, udaje się do wróżki, która za stosownem wynagrodzeniem obwieszcza mu, że pieniądze skradł „kawaler" a nie żona, że za 9 dni pieniądze się „wywrzeszczą". Nabrawszy przekonania, że tym kawalerem musi być parobek jego Piotr Kapusta, lat kilkanaście liczący, wymyślił plan kampanji. O północy udał się z żoną do stajni krowiej, i zawlókłszy tam Kapustę, związali mu ręce powrozem, powróz zakręcili kilkakrotnie kijem dla tem silniejszego skrępowania, następnie przewrócili parobczaka grzbietem do góry i obnażyli. Po takiem przygotowaniu rozpoczęła się właściwa inkwizycya od przypiekania podeszew, dłoni i łydek ćwiekiem żelaznym, umyślnie na tel cel rozżarzonym w garnku z węglami żarzącemi, który ze sobą do stajni przynieśli.

Gdy jednak, mimo kilkakrotnych wzywań, Kapusta do kradzieży się nie przyznawał i gdy następne smaganie grzbietu obnażonego również nie odniosło skutku pożądanego, wtedy dopóty przypalali mu ciało rozpalonym garnkiem żelaznym, dopóki dręczony bolem, do wrzekomej winy się nie przyznał. Oprawcom zajęło teraz nieco czasu przeszukanie wskazanej przez Kapustę kryjówki pieniędzy, a nic nie znalazłszy, uważali za odpowiednie jąć się nowego sposobu męczarni. Poparzonego, pokłótego, zbitego, rzucili na gnój w stajni końskiej, gdzie pozostawał przez noc i dzień następny bez pokarmu, a nawet wody mu nie podano, którą jednak gospodyni miała w pogotowiu dla cucenia nieszczęśliwej ofiary w razie omdlenia. Wreszcie dowiedziały się o wszystkiem władze bezpieczeństwa i pospieszyły z pomocą męczonemu. Kapustę odwieziono do szpitala, gdzie sprawdzono na jego ciele cały szereg uszkodzeń. Chory leżał no oddziale prof. Obalińskiego i zaledwie po upływie 4 miesięcy odzyskał zdrowie. Po przeprowadzeniu rozprawy głównej, sąd krajowy skazał obwinionych małżonków na rok, a względnie półtora roku ciężkiego więzienia.

ROZMAITOŚCI.

Pielgrzymka ślązka do Welehradu z Opawy i okolicy odbyła się dnia 21—22 sierpnia. Z Opawy wyjechało pociągiem kolejowym do 400 osób, a na innych stacyach przybyło jeszcze 150 osób. Przybywszy wcześnie rano do Węg. Hradyszcza, pielgrzymi odprowadzeni muzyką welehradzką, z wzniosłemi uczuciami zbliżali się na miejsce działania św. apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego. Udali się najprzód na modlitwę do świątyni, i następnie na uroczyste nabożeństwo, które pontyfikował obecny właśnie w Welehradzie nowy arcybiskup pragski hr. Schönborn. Poczem oglądali pamiątki Welehradu. Po wieczornem nabożeństwie, znowu odprowadzeni przez muzykę wele-

hradzką, odjechali z wielkiem zaspokojeniem, że tę podróż odbyć mogli.

Próbowanie nasion. Ze względu, że nasiona często zawodzą i nie dają spodziewanego plonu, powinniśmy zawczasu wypróbować nasienie przeznaczone do siewu, a osobliwie nasiona sprowadzane ze sklepów, o których uczciwości nie ma się przekonania. W sklepach bowiem często znajdują się nasiona stare, które utraciły już siłę kiełkowania czyli do wydania nowej rośliny. Nasiona rozmaitych roślin mają różny okres siły kiełkowania. Rośliny np. olejne jak: len, konopie, rzepak itp. zachowują siłę kiełkowania przez kilka lat, zboża zaś po kilku latach wysiane po większej części nie kiełkują, bo kiełek zamarł zupełnie. Także nie dojrzałe nasiona, lub źle przechowane są w większej części niezdolne do kiełkowania.

Ponieważ trudno z pozoru osądzić czy nasienie jest dobre lub złe, dla tego potrzeba koniecznie wypróbować nasienie, aby być pewnym jego wartości. Nie każdy może być tak biegłym w tej sztuce, aby mógł z połysku, zabarwienia, zapachu itp. oznak na pewno twierdzić, że nasienie skiełkuje lub nie. Próba wykonuje się w sposób następujący.

Bierze się pewną ilość na wagę lub na miarę nasienia np. 10 gramów lub 1 centylitr, albo można mieszać łyżką, tylko w takim razie trzeba wymierzyć, ile łyżek będzie z kwaterki lub kwarty. Następnie policzyć ilość ziarn i oddzielić wszystkie chwasty lub nieczystości z ilością wziętego ziarna i oznaczyć liczbą np. jedna dziesiąta, dwudziesta lub setna część znajduje się zanieczyszczona. To nam wykaże, że na 100 kwart będzie tylko 80, 90 lub 99 kwart czystego ziarna, a reszta odpada.

Gdyśmy policzyli ziarna, których mogło być 100 do 200 lub więcej, wysypujemy je na wilgotną bibułę lub szmatkę rozpostartą na talerzu lub jakiemkolwiek płytkiem naczyniu; rozdzielamy pojedyncze ziarna, aby na kupie nie leżały i ile możności nie stykały się ze sobą. Nakrywamy następnie drugą bibiłą lub szmatką także wilgotną i stawiamy to wszystko w ciepłem miejscu. Kiedyśmy to zrobili, zwilżać musimy co dzień nawet kilka razy letnią wodą, aby nigdy szmatka lub bibułka nie była suchą, lecz zawsze wilgotną. Po kilku dniach zobaczymy, czy ziarna kiełkują, i kiedy kiełki już dostatecznie się wykłuły, rachuje się powtórnie ziarna, które skiełkowały. Porównanie ziarn skiełkowanych do nieskiełkowanych oceni najlepiej wartość tego nasienia. Np. jeżeli na 100 ziarn skiełkowało 60 do 80 lub 90, to będziemy wiedzieć, że na 100 kwart lub korcy danego nasienia 60—80 lub 90 zejdzie, a reszta nie zejdzie. Często zdarza się, że zaledwie mniejsza połowa lub jakaś dziesiąta albo setna część danego nasienia skiełkuje, to w takich wypadkach albo wcale nie wysiewać takowego nasienia, albo jeśli jesteśmy zmuszeni koniecznością wysiać takowe, to wysiejemy 2—3 lub 10 razy więcej, stosownie do tego, czy przy próbie skiełkowała połowa, trzecia lub dziesiąta część.

Czyn chrześciański. Przed tygodniem we wsi Poddębie gminie Nieporęt pod Warszawą zapaliła się buda arendarza ogrodu owocowego Dawida Borensteina. W budzie zostało troje drobnych dzieci, matka i ojciec załamując ręce wydaje krzyki, rozpaczy — żyd przecież niema odwagi ratować *własnych dzieci* a budę ogarnia coraz bardziej płomień. Żyd rozpacza, lecz nie rusza się z miejsca, i dzieciom grozi śmierć niechybna, gdy w tem zjawia się dzielny człowiek, w osobie chrześcianina *Jana Sobkowicza*, który z narażeniem własnego życia, trzy razy się rzuca w płomienie i za każdym razem, poparzony boleśnie, wynosi szczęśliwie jedno dziecko. — Czyn to w istocie takiej miłości bliźniego, jaką Chrystus nakazał; ale wobec czynów podobnych, jakie w naszych stosunkach dość często się zdarzają, ciśnie się mimowoli pytanie, czyby też żyd zrobił coś dla człowieka obcego, dla człowieka nie-żyda? Nie, takiego wypadku nie znalazłby nikt i nigdzie, w żadnej chyba kronice.

Emigracya żydów. Na granicy w miesiącach letnich znacznie ożywiła się wędrówka żydów z Rosyi ku Ameryce. W ostatnich 12tu tygodniach przejechało w jednym tylko punkcie granicznym przez Podwołoczyska 312 osób. Władze rosyjskie zdają się patrzeć przez palce na emigracyę żydów, w skutek czego obawiać się można, że niektórzy puszczą się w drogę bez środków i potem w Galicyi ugrzęzną. Władze nasze będą musiały pilną zwracać uwagę na tych przejezdnych, aby zapobiedz ich osiedlaniu się u nas.

Znaczenie zagadki z Nru 35 „Niedzieli“:

„Ci którzy i w nocy zawsze śpiewają, to jest zakonnicy i piastunki.

SZARADA.

Pierwszego z trzecim ludzie unikają
A pierwsze z drugim drzewa posiadają,
Całość to bardzo oczy dziewcząt nęci,
Każda to posiadać ma największe chęci. *J. C.*

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Lwów				Kraków			
	za 100 Kilo							
	od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała					—	—	—	—
Pszenica żółta	6	75	7	50	—	—	—	—
Pszenica czerwona					7	50	8	25
Żyto	5	—	5	75	6	—	6	40
Jęczmień	5	25	7	—	5	—	5	50
Owies	5	50	6	—	5	80	6	—
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	—	—	—	—	8	—	10	—
Tatarka	—	—	—	—	8	—	8	50
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—

Listy Banku włość. za 100 dają 57 zł. żądają 59.

Sprostowanie.

W nr. 35 „Niedzieli“ w korespondencyi z Jasielskiego na stron.: 276 w wierszu ostatnim wydrukowano: „gotował lud do spożycia Sakramentu Bierzmowania“ a powinno być „do przyjęcia Sakramentu i to“.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.